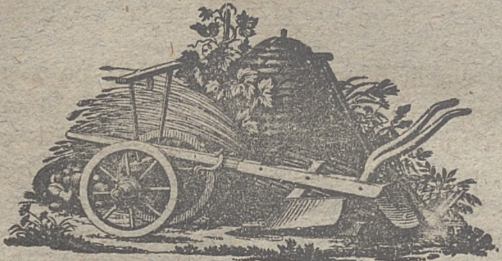
Rok IIIci. Nr. 47.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę dwudziestą siódmą i ostatnią po Zielonych świątkach,* dnia 24. Listopada 1839.

Religia.

Iózef, Patryarcha.

(P. I. Ł.)

Iakób, syn Izaaka, o którym dawniéy mówiliśmy, miał dwunastu synów. Naylepszy z nich był Iózef. Doszedłszy lat szesnastu, pasał z braćmi trzody swoiego oyca i nieraz był świadkiem ich rozwiozłego życia, co go bardzo bolało. Chcąc ulżyć i swoiemu sumieniu i onych do upamiętania przyprowadzić, oznaymił to oycu, aby ich złym postępkom zapobiegł. Dla iego niewinności naybardziéy go też Iakób kochał, i na znak swego ku niemu przywiązania, sprawił mu piękną suknię, barwy mienistéy. Bracia znienawidzili go sobie, a do tego przyczyniło się ieszcze i to, że im sny swoie opowiadał. „Słuchaycie snu mego,“ mówił razu iednego do nich, „którym widział. Zdało mi się, żeśmy wiązali snopy na polu, a snop móy iakoby powstał i stanął, a wasze snopy około stoiące kłaniały się snopowi memu.“ Odpowiedzieli bracia iego: izali Królem naszym będziesz? abo poddani będziemy państwu twemu? I oburzyli się na niego, a to ich oburzenie powiększyło się, gdy im drugi sen opowiadał, mówiąc: „widziałem przez sen, iakoby mi się słońce i księżyc i iedenaście gwiazd kłaniało.“ Dowiedziawszy się o tém oyciec, złaiał go temi słowy: „cóż się rozumie przez ten sen, któryś widział? izali ia i matka twoia i bracia twoi kłaniać ci się będziemy do ziemi?“ Zayrzeli mu tedy bracia iego, a oyciec milcząc rzecz uważał. I zdarzyło się, że gdy bracia Iózefowi daleko od domu paśli trzody, rzekł Iakób do niego: „idź, a obacz, ieźli się wszystko szczęśliwie powodzi braciéy twoiéy i bydłu, a day mi znać, co się dzieie.“ Wysełaiąc sędziwy Iakób do braci Iózefa, nie wiedział, że go tak prędko nie uyrzy, i że przez wiele lat opłakiwać będzie stratę iego! Skoro bowiem bracia uyrzeli Iózefa ku sobie idącego, rzekli szydersko do siebie: „onoć idzie widosen: póydźcie, zabiymy go i wrzućmy do studni staréy, i rzeczem: zły zwierz go pożarł: a tam się pokaże, co mu pomogą sny iego.“ Ale naystarszy brat Ruben nie pochwalił ich zamiaru: „Nie zabiiaycie duszy iego, ani wylewaycie krwi, ale wrzućcie go do studni téy, która iest na puszczy, a ręce wasze zachowaycie niewinne.“ Mówił to Ruben dla tego, iż go zamyślał potaiemnie ze studni wyciągnąć i zwrócić oycu swemu. Podobały się słowa Rubenowe braciom, i gdy Iózef nadszedł, zewlekli go z onéy sukni

długiéy i wzorzystéy i wpuścili go do studni staréy, która nie miała wody. Potém usiadłszy, iedli z takiém zadowolnieniem, iak gdyby co naylepszego uczynili. A gdy obiadowali, uyrzeli przeieżdżaiących kupców izmaelskich, wiozących do Egiptu różne towary, i ieden z braci, Iuda, rzekł: „cóż nam pomoże, ieźli zabiiemy brata naszego, i zataiemy krew iego? lepiéy, że go przedamy Izmaelitom, a ręce nasze niech się nie mażą, brat bowiem i ciało nasze iest.“ I przyzwolili bracia na mowy iego, i wyciągnąwszy ze studni Iózefa, przedali go kupcom za dwadzieścia srebrników (dziesięć talarów). Gdy się to działo, nie było obecnego Rubena; o niczem więc nie wiedząc, przybieżał do studni, a nie nalazłszy go, zawołał stroskany do braci swoich idąc: „chłopięcia nie widać, a ia dokąd póydę?“ A oni zabili koźlę i w krwi iego szatę Iózefa zmoczyli i posłali ią oycu, tak każąc mówić: „tęśmy naleźli; oglądaj ieźli iest suknia syna twego, czy nie. Którą poznawszy oyciec, rzekł: suknią syna mego iest, zwierz okrutny ziadł go, bestya pożarła Iózefa. I rozdarłszy szaty, oblókł się w włosiennicę, płacząc syna swego przez długi czas. A gdy się zeszły wszystkie dzieci, aby ulżyły żalu oycowskiego, nie chciał przypuścić pocieszenia, ale rzekł: „do samé śmierci będę opłakiwał syna moiego.“ — Tymczasem Izmaelici zawiózłszy Iózefa do Egiptu, sprzedali go za niewolnika Putyfarowi, urzędnikowi królewskiemu. Tak więc niewinny Iózef od braci własnych pognębiony został niewolnikiem; ale Bóg, potężny obrońca niewinnych, nie opuścił go i w tym stanie i widoczną nad nim okazał opiekę. On też w Nim całą swoię pokładaiąc nadzieię, służył pilnie i wiernie panu swoiemu, przez co ziednał sobie łaskę iego i wkrótce przełożonym został nad innymi niewolnikami i całym domem Putyfara zarządzał. Odtąd błogosławił Bóg Putyfarowi dla Iózefa i rozmnożył wszelką maiętność iego. A że Iózef był bardzo przystoyny i piękné twarzy, przeto ściągnął na siebie oczy małżonki Putyfara. Używała ona tysiącznych sposobów, aby go nakłonić do rozwiozłego życia; lecz młodzian stale się opierał iéy zwodniczym pochlebstwom. Nie przestawała iednak ta bezwstydna niewiasta codziennie łudzić niewinnego Iózefa. Unikał iéy iak mógł. Zdarzyło się pewnego dnia, iż Iózef, nie wiedząc, iż Pani iego sama tylko w domu pozostaie, wszedł do iéy komnaty bez pomocników swoich. Ona chwyciła za króy płaszcza iego, chcąc go znęcić do siebie. Ale on zostawił płaszcz w iéy ręku i sam się śpiesznie oddalił. Widząc tedy, że iey zamysł nie udał się, wydała krzyk wielki i zwoławszy sługi, rzekła do nich: oto Pan wprowadził w dom swóy niewolnika, który skrzywdzić mnie usiłował, a gdym zakrzyknęła, uciekł, zostawiwszy płaszcz w mém ręku. Ukazała potém płaszcz ów mężowi, gdy wrócił do domu, i kłamiąc skarżyła na Iózefa. Uwierzył mąż słowom żony, a pełen gniewu, kazał niewinnego wtrącić do więzienia, gdzie zbrodniarze zamknięci byli. Ale Bóg natchnął dla niego łaską dozórcę więzień, który pod zarząd iego poddał wszystkich zamkniętych. Nie długo potém dway dworscy, podczaszy i piekarz, przewinili egipskiemu królowi Faraonowi i ten kazał ich odesłać do więzienia, w którém siedział Iózef. Dnia iednego przyszedł do nich Iózef, a widząc ich bardzo smutnych, pytał o przyczynę, mówiąc: czemu smutnieysza iest dziś twarz wa-

sza, iak zwykle? Mieliśmy sen, odpowiedzieli mu, a nie masz, ktoby nam go wyłożył. Na to on im rzekł: izali Bóg nie iest mocen wyłożyć go wam? opowiedźcie mi. Podczaszy rzekł: śniło mi się, iakobym przed sobą widział szczep winny, na którym trzy grona doyrzałe były, ia zaś trzymaiąc kubek królewski, wycisnąwszy weń grona, podałem do picia Faraonowi. — Iózef maiąc dar od Boga wykładania snów, rzekł: trzy grona znaczą trzy dni, po których król, wspomniawszy na twe dawne usługi, uwolni cię, i znów mu iak dawniéy pić podawać będziesz; pamiętay tylko na mnie wówczas i przyczyń się za mną. — Słysząc piekarz sen szczęśliwie wyłożony, odezwał się także: widziałem we śnie, iakobym niósł na głowie trzy kosze mąki. A w iednym koszu naywyższym niosłem ciasta wytworne, które ptaki ziadały. — Trzy kosze, rzekł Iózef, znaczą trzy dni, po których Farao powiesić cię każe, a ptacy będą obierać ciało twoie. — Za trzy dni odprawiał król rocznicę urodzin swoich. Wśród uczty wspomniał dwóch więźniów swoiego dworu, i podczaszego przywołał, aby mu kubek podawał, a piekarza kazał powiesić. A tak spełniło się przepowiedzenie Iózefa; lecz podczaszy dostawszy się na dwór królewski, zapomniał o nim i ten musiał niewinnie i nadal ieszcze siedzieć w więzieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo.

Obiaśnienie rozmaitych sposobów rozmnażania roślin według prawideł fizyologii roślinnéy.

Naynaturalnieyszy i nayłacnieyszy sposób rozmnażania roślin, iest niezaprzeczenie za pomocą nasienia, którego rozwinięcie wszystkie nieomal, a tak hoynie natury ręką po ziemi naszéy rozpostarte rośliny, w nieprzerwaném po sobie następstwie utrzymuie. Ale przemysł ludzki, owo niewyczerpane źródło bogactw wszystkich ludów, zręcznie korzystaiąc z sił przyrodzenia całego, w krótce wymyślił innych ieszcze wiele sposobów nie tylko rozmnażania, ale nadto polepszania i upiększania roślin, czego natura sama sobie zostawiona, albo wcale, albo przypadkiemby tylko dokazać mogła. Sposoby te są dość liczne, a mianowicie: za pomocą ablegrów, odcinków latoroślnych, wylągów korzenia i przez szczepienie. O nich zatem pomówmy w niewielu wyrazach, a zważaiąc na prawidła roślinnéy fizyologii, staraymy się wytłumaczyć każden z wymienionych sposobów, o ile krótkość zamierzona pozwoli.

1. Pod a b l e g r o w a n i e m, czyli kabłonkowaniem, rozumiemy obłożenie ziemią dolnéy części młodéy odrośli, aby przed swém rozłączeniem z rośliną macierzyńską korzonki puściła. Do czynności téy obieramy albo odnogi dolne krzewu, które się natenczas naginaią i leżące lekko ziemią posypuią; alboli też górne, opatruiąc ie naczyniami, lekką ziemią wypełnionemi.

Aby odięcie tak przygotowanych odrośli ułatwić, nacinaią się zwykle takowe tuż przy ich zasadzie, albo mocno się zwięzuią, dla przyśpieszenia powstać maiących korzonków. Ostatnie rodzą się z pączków, które się w ziemi korzenisto przedłużaią, a które na powietrzu noweby tylko latorośle wydały. Ablegrowania używamy przy znacznéy ilości roślin, iakoto gwoździkach, hortenzyach, świętoiankach i t. p.

2. Odcinek latoroślny różni się tém od ablegru, że wprzódy został odciętym z rośliny macierzyńskiéy, niż w ziemi był osadzony. Wiele iest bowiem drzew, których rzeczone odcinki latoroślne z wielką nader łatwością, korzenie puszczaią. W ogólności liczyć tu można wszystkie te drzewa, których część drzewiasta iest białą i lekką, iakoto: wierzbę, topolę, lipę. Przy sadzeniu odcinków latoroślnych, na to uważać należy, aby się pączków kilka, na dolnéy części tychże znayduiących się, w ziemię dostało, gdyż one tylko, iak iuż wspomnieliśmy, na korzonki się przeistaczaią, i soków pożywnych dla nowéy latorośli dostarczać mogą.

Często robią się ieszcze na dolnych końcach odcinków nacięcia, lub zawiązania, a to dla pewnieyszego ich korzenienia się; które w ten ieszcze sposób przyspieszyć i zapewnić można, że rozłupawszy w zasadzie odciętą latorośl, umieścimy w rozszczepie tym gębki kawałek wodą napuszczony.

Mniéy pewny sposób ten przy drzewach twardych i żywicznych, iako sośnie, dębie, iodlinie i t. p.

(*Dokończenie nastąpi*).

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz*.)